30 STYCZNIA 1927 ROKU

Nr 2.

ZUCH

ROK I

DWUTYGODNIK DLA „WILCZKÓW" I „ZUCHÓW"

KRÓLEWNA ZIMA

— Jesień lekko zapukała do drzwi komnaty — w której pracowała Zima. Czarnowłosa, otulona szczelnie w ciemno szary płaszcz — strząsnęła na progu smugi śnieżnych dżdżów, kóre przemoczyły ją po drodze.

— Dobry wieczór Zimo!

Zima uśmiechnęła się mile.

— Witam Cię — Jesieni. Skąd wracasz o tak późnej porze?

— Od pracy siostrzyczko! Idę do Ciebie by oddać Ci berło matki — Przyrody!

— Czas ci to na mnie?

— Czas, Zimo — czas.

Zamyśliły się obie.

„Ziemia czeka Cię Zimo, leżąc cicho, cichutko. Bezlistne drzewa drżą w wieczornym chłodzie. Ptaki odleciały w pogoni za słońcem, zwierzęta szykują sobie wygodne leże. Czas zejść Ci, Zimo, na Ziemię pokrzepić ją słodkim, cichym snem".

Jesień mówi głosem przypominającym szmer opadających liści. —

— A siostry? — pyta Zima.

— Lato spoczywa jeszcze, a Wiosna poleciała do Rodziców. Pewnie położy się późno i wstać w porę nie będzie chciała...

— Ach ta Wiosna! westchnęła Zima jakby w przeczuciu kłopotów, jakich jej siostra przysporzy.

— Ach ta Wiosna! — zawtórowała Jesień — w pamięci której stanęły wszystkie -soty figlarki.

— Więc odchodzisz Jesieni? — zaczęła po chwili Zima.

— Tak, żegnam Cię, Zimo, dobranoc.

Uścisnęły się serdecznie i Jesień odeszła.

— Sama zostałam! szepnęła smutnie Zima.

Lecz jakby na zaprzeczenie szmer kroków zmącił nocną ciszę. W progu komnaty stanęła biała, wyniosła Śnieżyca, a za nią długi szereg małych, bielusieńkich śnieżyczek. Tylko oczki ich błyszczały z pod białych obcisłych kapturków, jak płonące węgielki.

— Nie jesteś sama pani nasza. My z Tobą! Radośnie powitała Zima swój biały orszak, gdy ciężkie stąpania rozległy się pod sklepieniami zamku.

Szedł ktoś uderzając kijem o tafle posadzki, ktoś stary pochylony, ale silny i krzepki.

— Mróz! zaszemrały Śnieżyczki rozsuwając się w dwa szeregi.

W istocie Mróz nadchodził. Śnieżyczki chyliły przed nim z szacunkiem białe główki, gdy wszedł w ich szeregi, a różowe, roześmiane ich twarzyczki spoważniały bajecznie.

— Witaj królewno! — potężnym basem ozwał się Mróz.

— Witaj Mrozie!

— Czas, Pani nasza, wziąść się nam do pracy — czas.

— Jestem gotowa.

— Pozwalasz zaczynać?

— Tak. Ale pierwsza pójdzie do pracy Śnieżyca. Ty Mrozie siądź i odpocznij. Z dalekich krain przychodzisz. Jesteś strudzony. Spocznij.

Wskazała mu fotel pokryty białą niedźwiedzią skórą, a prosiła z takim miłym uśmiechem, że Mróz się zgodził.

— Ano to spocznę!

Rozsiadł się wygodnie.

Zima zaś skinęła na Śnieżycę i wnet otwarła zakute, zamczyste skrzynie, a Śnieżyca wyrzucać z nich zaczęła na rączki Śnieżyczek — cudne, białe tkaniny.

— Na pole... Na góry... Na lasy... Na doliny... Na rzeki... Na wioski... Na miasta...

Śnieżyczki — zwinnie rozciągnęły białe pierzynki wedle rozkazu Zimy.

— A teraz puch!

Posypały się cudne gwiazdeczki— prawdziwe klejnoty ze skarbca Zimy.

I cicho, cichutko — spadały śnieżne puchy, otulając ziemię w miękki biały całun.

A Mróz gderał.

— Ej królewno, królewno. Trzymasz mnie tu na uwięzi, abym twojej Ziemi nie zaskoczył, zanim jej nie otulisz, Znam cię, znam.

A Zima wesoła i czynna błyska ku niemu srebrem swych oczu.

— Napracujesz się jeszcze, Mrozie, odpocznij proszę. C. d. n.

KRASNOLUDKI

obrazek sceniczny.

(dalszy ciąg)

Hania

To twój krasnoludek, Janeczko, naprawdę mówił?
Przecież lalki mówić nie umieją?!

Janeczka

Mówił doskonale, pewnie dlatego, że siedział w nim żywy krasnoludek

Hania

Żywe krasnoludki są niewidzialne dla ludzi, a mówią tylko w wigilję św. Jana.

Luda

To dla dorosłych, ale z dziećmi rozmawiają zawsze.
Ja też kiedyś w lesie spotykałam krasnoludka i wiecie — opowiedział mi bajkę o mrówkach, taką ładną i ciekawą bajkę.

Słychać pukanie do drzwi.

Hala

Proszę!

Wchodzą trzy krasnoludki w czerwonych ubrankach i kapturkach z długiemi białemi wąsami i brodami. Jeden z nich na znak władzy trzyma w ręku dużą czerwoną makówkę.

Hania (do siebie — zdziwiona)

Krasnoludki, naprawdę krasnoludki!

Wódz Krasnoludków

Bywajcie zuchy! Przyszłyśmy do Was, bo lubimy dobre i grzeczne dzieci, przytem słyszałyśmy, że mówicie o nas. Chętnie posłuchamy. Powiecie co jeszcze?

Zuchy (razem)

Powiedziałyśmy już wszystko.

Kasia

Tylko ja zapomniałam powiedzieć, że bardzo kocham Krasnoludki.

Janeczka (cichutko).

A ja, że chciałabym być krasnoludkiem.

Luda.

I jakbyś ty wyglądała z taką długą brodą?

Marysia

I z białemi wąsami!

Józia

I w czerwonej czapeczce?

Wszystkie (śmieją się)

Ha, ha, ha, ha!

Janeczka

Ja wcale nie dlatego chciałabym być krasnoludkiem, żeby tak wyglądać, ale żeby dobrze robić ludziom.

Hania

Ale krasnoludek całą moc ma w brodzie.

Luda

A rozum w pantofelkach.

Józia

A miłość w czapeczce.

Wódz Krasnoludków

Nie dziewczynki — moc krasnoludka w jego własnym charakterze, rozum w w główce, a miłość w dobrem, gorącem serduszku. Wszystkie Was mogę przyjąć do plemienia krasnoludków.

C. d. n.

COŚ NIECOŚ!

Czy znacie sprawność „śnieżki" taką ładną sprawność — którą w zimie, gdy śnieg pokrywa całe pola i lasy, gdy ściele się na ulicach i ścieżynkach — zdobyć możecie pracą radosną, a nietrudną! Powiem wam jakie wymagania stawia ta sprawność — a przypuszczam, że niedługo dużo Władków, Helenek, Piotrusiów, Zosi i innych zuchów i wilczków napisze do „Zucha" że sprawność już zdobyli i że się naprawdę cieszą teraz jej posiadaniem. Nieprawdaż?

Śnieżka:

1) Zbuduje pałac królowej zimy.

2) Lepi bałwany z śniegu i bawi się w śnieżki.

3) Jeździ na saneczkach i umie niemi kierować.

4) Odróżnia w śniegu ślady człowieka skaczącego, idącego, biegnącego.

6) Opisze zimę albo dzień zimowy, zilustruje swój opis.

Czy wiecie? **W Sielcu pod Rzeszowem** istnieje mieszana wilczycozuchowata gromadka. Liczy 5 chłopców i 4 dziewczynki, pracuje dzielnie i ciekawie. Interesując się pracą wszystkich gromad zuchów, wilczków, prosi je bardzo o częste nadsyłanie do „Zucha" ciekawych opisów pracy i zabawy. Gromadka Sielecka pisze, że ma zamiar nauczyć się i odegrać obrazek sceniczny, który właśnie drukujemy w „Zuchu" a zatytułowany „Krasnoludki". Ogromnie jestem ciekawa jak się jej to uda.

Jeden z grudniowych wieczorów mile spędziłam na uroczystości dwulecia 42 W. Ż. Gr. Zuchów — zorganizowanej starannie i ładnie. Na program złożyły się dwa małe obrazki sceniczne z życia zuchów, śpiewy i tańce, z których to ostatnich wyróżniał się śliczny taniec „Krasnoludków" obmyślony przez gromadę.

Szkoda tylko, że zuchy nie śpiewały piosenek zuchowych, ale harcerskie, które są dobre dla starych harcerzy i harcerek, a nie młodych wiczków i zusząt.

Czekam niecierpliwie na Wasze listy. Bywajcie!

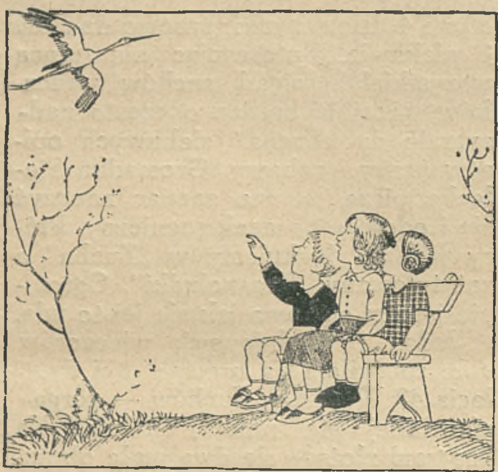
Szaro-Bura Wilczura.

CZY PAMIĘTACIE?

Czy pamiętacie, Zuchy, co pisał „Harcerz" na wiosnę o przenoszepiu poleceń? Jeśliście nie czytały, to nowiem wam, że tam było napisane, iż każdy wilczek i Zuch musi umieć przenieść polecenie, o czem dobrze wiecie; następnie było powiedziane jak zrobić, żeby zapamiętać polecenie i odpowiedź. Dziś zaś chcecie naprawdę dobrze wszystko pamiętać nie

używajcie takich sposobów, jak zawiązywanie węzełków na chustce, zaginanie rogów kartek (to jest bardzo szkaradny zwyczaj!) i innych niemądrych rzeczy. Powiedzcie sobie: muszę zapamiętać to i to, muszę to a to zrobić! Jeśli będziecie sobie kilka razy dziennie przypominać co macie zrobić, choćby i za kilka dni, a codzień wieczorem obliczać, coście mieli i co wam jeszcze pozostało do zrobienia — z pewnością dojdziecie do posiadania bardzo dobrej pamięci. Naturalnie, że i gry na spostrzegawczość i nauka wierszy na pamięć i przypominanie sobie drogi, którą codzień przechodzicie i tego co widzicie na niej, bardzo do tego pomaga. A że pamięć jest dla Zucha konieczna, o tem dobrze wiecie; cóżby naprzykład to był za Zuch, któryby zapominał o przyjacielskiej przysłudze codziennej, prawda?

Czuwajcie!



„Miłe złego początki...

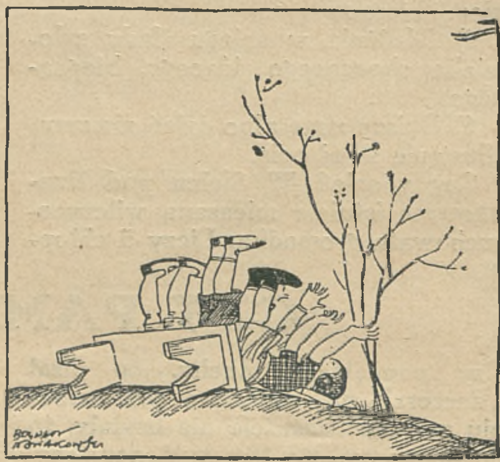
ZABAWY I GRY.

PODNIESIENIE GROSZA

Gdy nie macie konceptu na zabawę, spróbujcie tej gry; jakkolwiek niezmiernie prosta, jest przecie bardzo wesoła, a o to przecież tylko chodzi. Połóżcie na podłogę jakiś drobny pieniążek i „obskaczcie" go 3 razy na jednej nodze, drugą trzymając w ręku, a potem usiłujcie w tej samej postawie podnieść groszak. Zobaczycie, ile komicznych sytuacyj będziecie mieli.



lecz...



koniec żałosny".

Pod redakcją: *druhny J. Zienkiewiczówny.*